

boczny tor_352
z niczego



No, raczej

Raczej jest coś, niż nie ma.

Raczej jest noc niż dzień.

Raczej nie warto wierzyć
w cuda szczęście moc.

Można, gdy nie trzeba.

Raczej jest, niż nie ma
na horyzoncie nic.

Jak dobrze unosić się
na powierzchni.



Grymas na pokaz

Smutny wyraz twarzy odtwarza
ponure pejzaże, ze zdarzeń
pozostały zdania i zdaje się,
że nadzieja rodzi się z żalu,
ale jest inaczej, bo inaczej
być nie może, to nadzieja
rodzi żal i na nic słowa,
nie można się schować przed
nieskończonością, ona otwiera
kolejne drzwi i unieważnia,
uśmiechając się: to nic, to nic,
nic to ~~wszystko~~.



Luksusy

Trzymam się tępo wciąż tych samych wątków wątpliwości. Dziurawy sweter, zasupłana rwąca się nić, nie wiedzieć czemu tli się nie chęć, lecz niechęć i trudno rozpoznać, co jest odpoczynkiem, a co pospolitym lenistwem.

Nie wyobrażałem sobie siebie, to dlatego. Nie widzę ciebie, to dlatego. Tak bardzo czynię na nie, stałem się czcicielem promieni słonecznych.



wóms

wótyzbuo

Słodka dygresjada

Choć to strata czasu – nie rzygaj na wstępie,
skoro grasz w „chińczyka”, to się nie irtuj.

Czas gra na niekorzyść, lecz życie jest piękne,
jest piękne, jest piękne – a więc nie womituj!

Gdy balagan w środku – sens jest bardziej na zewnątrz,
celowanie na oślep czyni cele drżącymi
i co z tego, że mało tego czemu ufać
można, gdyby zależało na jakimś trafieniu.

Gdzie są, gdy ich za dnia nie ma,
tęsknoty co budzą po nocach ach ach,
czyje oko cieszy, gdy dali nie widzisz,
przestrzeni niezmierny rozmach.

Żadnego tam więcej „*nic nie wiem*”
– czymś jest’s jeśli się zamyślił
(że miłość że przyszłość że szczęście) –
gdy ogarniesz rozpoznasz w tym siebie?

Miał pytań – rzuć kostką, bo coś jest na rzeczy
kiedy grasz w „chińczyka”, póki pion na planszy,
bo życie jest piękne, jest piękne, masz szansę
nie zrozumieć przyczyn.

nie na cudne manowce. W naszym zbłąkaniu przypadek mnoży przypisy, czas je przepisuje i rozstrzyga o bezsile słów. Bez względu, czy przemawiają ważne względy czy względy błahie – brak potwierdzenia: czy jesteśmy (lub nie) w słuszności, czy w innym, nie mniej ekscytująco ewentualnym miejscu kroniki dziejów raczej nie do zapamiętania. Może mamy po prostu pecha – żyjemy w czasach rzemieślników echa.

Kantor w paryskim muzeum nauki w roku bodajże 1947:
*...komórki, geny, molekuly, struktury, kompletnie inna morfologia,
pojęcie Natury obejmujące Nieskończoność i Niewyobrażalność.
Istne mrowisko. Zagęszczenie materii możliwe do wyobrażenia
jedynie w koszarze snu. Jakież szaleństwo, gorączkowa ruchliwość
życia. I jego okrucieństwo... Zdałem sobie sprawę, że muszę pozostać
laikiem, aby utrzymać konieczny stan imaginacji!*

Zrozumienie wymaga metody.

Metodami wypracowanymi można wypracować własną
metodę. Tymczasem dezintegracja. Ot tak i już. Dlatego.
Wybija się coś w środku, w przerwie działania, pauzie ruchu,
coś nieprzyjemnie dziurawiącego pewność. Dziur się nie chce
pamiętać, chce się widzieć wyrazisty ścieg ciągłości.

Genetyczny testament: w poczuciu odrębności i w pozór
oryginalności charakteru wkodowana jest chęć naznaczenia
– osób, miejsca, czasu akcji. Niestety, moje dane są tak
bardzo umowne. To już było. Ktoś to powiedział, ktoś
zanotował, ktoś powieilił, utrwaliło się. Zaraz, jak to szło...
Ponoć gdy Gertruda Stein czuła bliski koniec, spytała na łożu
śmierci „jaka jest odpowiedź?”, a wobec ogólnej niemoty
powiedziała: „no to jakie było pytanie?”... i umarła.

choć głowy nie będzie ból głowy nie minie
w kreguśmy są śmierci i nie koniec na tym
znaczyć to znaczy pozostawiać znaki
śmy są esencją rozcieńczaną w ślinie

co, guzie, kleudy, jak...
chce się coś
– nie cokolwiek.

W którymś momencie
przestaje mieć
znaczenie.

Jestem tu, bo nie ma
mnie indziej gdzieś.

/ Marek Pustelnik, „Moje życie na foncie” [fragm.]

Pewnego dnia będziemy dostateczne starzy, żeby śmiać się
z naszych błędów. Z naszej przemocy wywołanej niedoborem
snu. Oduczymy się wówczas zgubnych nawyków myślenia,
że należy coś powiedzieć na każdy temat i mieć zdanie przy
każdej okazji; zaniechamy prostowania ścieżek każdemu kto
wchodzi nam w drogę; wyzwolimy umysł z bagiennego brnięcia
w szczegóły, i pojmiemy zapewne, jak przechodzić do rzeczy,
nie odchodząc za daleko. Aczkolwiek szkoda będzie nie
spożytkować doświadczeń, damy sobie odebrać przywłaszczone
prawo komentowania, byle tylko zachować przy sobie paru
przyjaciół, choć z niektórymi trudno wytrzymać już teraz. Trzeba
wielkich uczuć, żeby się doskonale mylić.

Doskonale mylić się – to znaczy: nikogo nie przekonać do
siebie, nikomu nie ufać, by później nie żałować, nie wymagać nic
a nic, snów nie pamiętać, nie wyjść poza odrętwienie, przeżyć nie
ruszając się z domu. Stać się cieniem cienia, nie doznając
objawienia: czym się to różni od próżni.

wypisy bezużyteczne z numerów
Bocznego Toru 7-8/1999 i 10/2000

zmów cudzystów



Udaje (dla J.)

Niewyraźnie.

Jak to wyrazić?

To jedno się udaje.


Udaje, ę.

Roszada

Na dzień dobry do widzenia
wszystkim zmorom osaczenia,
powiedz, tak?

Da się odróżnić dobroć
od słabości, naiwność
od przyznania do błędów,
błędy pozostaną ciemniejszymi
polami szachownicy.

Gdy uczyłem się grać w szachy,
świat niesamowicie wyrastał
z atlasu, mapy były papierowe.
Na marginesie przypomniało się.



BT nr 352 / z niczego / 14.12.2019 / teksty: max zweit, dast
zdjęcia: CD (s. 3 i 5), JG (s. 7), igi (s. 9), dast (s. 1 i 12)

W grudniu 1997 roku ukazał się pierwszy numer
Bocznego Toru (pisma ponurych perspektyw), to dlatego.